

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GLÜPIE

BRUTALNA PRAWDA O MŁODOŚCI

Dlaczego to, co miało być początkiem,
staje się systemem ucieczek



SPIS TREŚCI

INTRO.....	3
Rozdział 1 - Iluzja nieskończonych możliwości	9
Rozdział 2 - Fałszywa intensywność.....	14
Rozdział 3 - Tożsamość złożona z wersji roboczych.....	19
Rozdział 4 - Odroczone odpowiedzialność	24
Rozdział 5 - Zastępcze poczucie ruchu	29
Rozdział 6 - Syndrom „jeszcze nie jestem gotowy”	34
Rozdział 7 - Mit wyjątkowej trajektorii	39
Rozdział 8 - Komfort niedookreślenia.....	44
Rozdział 9 - Płynne granice	49
Rozdział 10 - Uzależnienie od opinii	54
Rozdział 11 - Strach przed zamknięciem	58
Rozdział 12 - Rozproszenie jako styl życia	63
Rozdział 13 - Życie w trybie prób	68
Rozdział 14 - Narracja zamiast rzeczywistości.....	72
Rozdział 15 - Emocjonalne uniki.....	76
Rozdział 16 - Przeciążenie możliwościami	80
Rozdział 17 - Porównywanie jako punkt odniesienia	84
Rozdział 18 - Tożsamość w wersji roboczej.....	88
Rozdział 19 - Natychmiastowa ulga zamiast długoterminowego efektu.....	92
Rozdział 20 - Przypadkowość jako strategia.....	96
Rozdział 21 - Symulacja postępu	100

Rozdział 22 - Ucieczka w potencjał.....	104
Rozdział 23 - Zmęczenie bez efektu	108
Rozdział 24 - Uzależnienie od nowości.....	112
Rozdział 25 - Odkładanie siebie na później	116
Rozdział 26 - Funkcjonowanie zamiast życia	120
Rozdział 27 - Odpowiedzialność rozproszona	124
Rozdział 28 - Iluzja kontroli.....	128
Rozdział 29 - Życie w wersji minimalnego ryzyka.....	132
Rozdział 30 - Rozmijanie się z własnymi decyzjami.....	136
Rozdział 31 - Czekanie na wersję idealną.....	140
Rozdział 32 - Życie pod obserwacją	144
Rozdział 33 - Ucieczka w zajętość.....	148
Rozdział 34 - Mylenie intensywności z znaczeniem	152
Rozdział 35 - Utrata punktu odniesienia.....	156

INTRO

Stoi przy drzwiach kuchni i udaje, że coś sprawdza w telefonie, chociaż ekran jest wygaszony od kilku minut, a jedyne, co się dzieje, to nerwowe przesuwanie palcem po czarnym szkle, jakby sam ruch miał znaczenie. W tle ktoś coś mówi, ktoś się śmieje, ktoś rzuca półzartem pytanie o przyszłość, które w tej chwili nie jest już żartem, tylko cichym testem, czy wiesz, kim jesteś i dokąd idziesz. On nie odpowiada, bo odpowiedź oznaczałaby zamknięcie jednej z możliwości, a jego całe życie do tej pory polegało na tym, żeby żadnej nie zamykać. Problem polega na tym, że to, co kiedyś było wolnością, zaczyna wyglądać jak brak kierunku, a brak kierunku zaczyna mieć swoją cenę.

Młodość jest sprzedawana jako przestrzeń bez konsekwencji, ale w praktyce działa jak system kredytowy, w którym wszystko bierzesz na później, wierząc, że kiedyś przyjdzie moment spłaty, który będzie wygodniejszy niż teraz. Każda decyzja odłożona, każda rozmowa niedokończona, każdy ruch w stronę komfortu zamiast w stronę konfrontacji, odkłada się w strukturze, która z zewnątrz wygląda jak luz, ale od środka przypomina napięcie, którego nie da się już nazwać. Mechanizm działa cicho, bo nie boli od razu, tylko zmienia sposób, w jaki zaczynasz widzieć siebie, aż w końcu przestajesz wiedzieć, czy to jeszcze Ty wybierasz, czy już tylko reagujesz. I właśnie dlatego jest tak skuteczny, bo nigdy nie daje momentu, w którym można powiedzieć: teraz to się zaczęło.

To nie jest książka o młodości jako etapie życia, tylko o młodości jako mechanizmie unikania, który potrafi rozciągać się daleko poza metrykę, wchodząc w trzydzistkę, czterdzistkę i , zmieniając tylko dekoracje, ale nie zmieniając

zasad. Człowiek przestaje być młody, ale nie przestaje funkcjonować w logice młodości, czyli w logice odwlekania decyzji, redefiniowania porażek jako doświadczeń i utrzymywania iluzji, że wszystko jest jeszcze otwarte. To nie jest optymizm, tylko strategia obronna, która chroni przed jednym konkretnym uczuciem - ostatecznością. A ostateczność jest tym, czego młodość nie toleruje, bo oznacza koniec możliwości, a bez możliwości nie ma już tożsamości do budowania.

W praktyce wygląda to tak, że ktoś mówi: „mam jeszcze czas”, ale to zdanie nie jest informacją o rzeczywistości, tylko formą uspokojenia, która ma zatrzymać napięcie na poziomie, który da się wytrzymać. Problem polega na tym, że czas nie jest zasobem, który można magazynować, tylko procesem, który działa niezależnie od tego, czy go uznajesz, czy nie. Młodość pozwala ignorować ten fakt, bo pierwsze lata nie pokazują konsekwencji, a brak konsekwencji jest interpretowany jako brak zagrożenia. To jest błąd poznawczy, który kosztuje najwięcej, bo działa długo i bez sygnałów ostrzegawczych.

Najbardziej brutalne w młodości nie jest to, że jest trudna, tylko to, że jest przyjemna w sposób, który maskuje swoje własne koszty. Możesz robić rzeczy, które nie mają sensu, i przez długi czas nie ponosić za to żadnych widocznych strat, co tworzy fałszywy model świata, w którym brak kierunku nie tylko nie szkodzi, ale wręcz wydaje się preferowany. Ten model jest wzmacniany przez otoczenie, które również funkcjonuje w tej samej logice, więc nie ma nikogo, kto powiedziałby, że to nie jest neutralne, tylko odroczone. A to, co jest odroczone, zawsze wraca w mniej dogodnym momencie.

W tym wszystkim pojawia się jeszcze jeden mechanizm, który sprawia, że młodość staje się trudna do opuszczenia, nawet kiedy już powinna się skończyć. To mechanizm porównania, który działa jak cichy regulator emocji, bo pozwala zawsze znaleźć kogoś, kto jest „w tyle”, dzięki czemu można utrzymać wrażenie, że wszystko jest w normie. Kiedy ktoś zaczyna coś budować, inni znajdują powody, żeby to zdeprecjonować, nie dlatego, że to jest obiektywnie bez sensu, tylko dlatego, że jego ruch zmienia kontekst dla reszty. A zmiana kontekstu oznacza konieczność konfrontacji z własnym brakiem ruchu, czego młodość unika za wszelką cenę.

Dlatego młodość nie jest tylko etapem biologicznym, tylko strukturą społeczną, która reprodukuje się sama, bo każdy, kto w niej zostaje, wzmacnia ją dla innych. Tworzy się środowisko, w którym stagnacja jest normalizowana jako „szukanie siebie”, a brak decyzji jako „otwartość na możliwości”. Te słowa brzmią dobrze, ale pełnią funkcję osłony, która pozwala nie nazywać rzeczy po imieniu. A kiedy coś nie ma nazwy, trudniej to zakwestionować, bo nie ma punktu zaczepienia, który pozwoliłby zobaczyć, że to nie jest neutralny stan, tylko aktywny proces unikania.

Jednocześnie młodość sprzedaje narrację wyjątkowości, która mówi, że Twoja droga jest inna, bardziej złożona, bardziej wymagająca, więc potrzebuje więcej czasu, więcej przestrzeni, więcej eksperymentów. Ta narracja jest kusząca, bo pozwala zamienić brak wyników w dowód głębi, a chaos w dowód autentyczności. Problem polega na tym, że mechanizm nie rozróżnia między autentycznym poszukiwaniem a unikaniem odpowiedzialności, bo oba wyglądają podobnie z zewnątrz. Różnica pojawia się dopiero

po czasie, kiedy jedno prowadzi do struktury, a drugie do pustki.

W tym miejscu zaczyna działać napięcie, które jest trudne do uchwycenia, bo nie ma jednego źródła, tylko jest sumą wielu małych niespójności. Każde „zajmę się tym później”, każde „to jeszcze nie teraz”, każde „jeszcze nie wiem”, buduje mikrodeficyt decyzji, który nie boli pojedynczo, ale kumuluje się w coś, co zaczyna wpływać na poczucie własnej wartości. Człowiek zaczyna czuć, że coś jest nie tak, ale nie potrafi wskazać gdzie, bo każdy element z osobna jest racjonalny. I właśnie dlatego tak trudno to zatrzymać, bo nie ma jednego miejsca, w które można uderzyć.

Młodość jest więc paradoksem, w którym wolność i brak struktury zaczynają działać przeciwko sobie, ale ten moment jest rozciągnięty w czasie tak bardzo, że trudno go zauważyć. Kiedy pojawia się pierwsze realne poczucie straty, jest już na tyle złożone, że nie da się go przypisać do jednej decyzji, więc łatwiej je zignorować niż przeanalizować. Ignorowanie działa, ale tylko na poziomie świadomości, bo pod spodem zaczyna się proces, który zmienia sposób reagowania na świat. Człowiek staje się bardziej ostrożny, bardziej defensywny, mniej skłonny do ryzyka, które kiedyś było naturalne.

To jest moment, w którym młodość zaczyna się kończyć, ale nie dlatego, że zmienia się wiek, tylko dlatego, że zmienia się stosunek do konsekwencji. Problem polega na tym, że wiele osób próbuje wtedy wrócić do wcześniejszego stanu, zamiast zobaczyć, że to nie jest coś, co można odzyskać, tylko coś, co trzeba zamknąć. Próba powrotu działa jak przedłużenie mechanizmu, który już przestał być neutralny, więc zaczyna generować jeszcze większe napięcie. Człowiek chce mieć

wolność bez kosztów, ale koszt już istnieje i nie da się go anulować.

W tej książce nie chodzi o to, żeby ocenić młodość jako dobrą albo złą, tylko żeby rozłożyć na części mechanizmy, które sprawiają, że jest tak trudna do zobaczenia w czasie, kiedy się dzieje. Każdy rozdział będzie skupiał się na jednym konkretnym procesie, który działa w tle i który ma swoją własną logikę, niezależną od tego, co o nim myślisz. To nie są abstrakcyjne koncepcje, tylko bardzo konkretne zachowania, które można zobaczyć w codziennych sytuacjach, jeśli tylko przestanie się je traktować jako neutralne.

Bo największy problem młodości nie polega na tym, że jest chaotyczna, tylko na tym, że chaos jest interpretowany jako naturalny, a nie jako coś, co ma swoją cenę. Kiedy coś jest naturalne, przestaje być kwestionowane, a kiedy przestaje być kwestionowane, zaczyna się utrzymywać. To utrwalenie nie jest widoczne od razu, ale zmienia trajektorię życia w sposób, który staje się oczywisty dopiero z perspektywy czasu. I właśnie ta perspektywa jest czymś, czego młodość nie ma, więc musi działać w ciemno.

Dlatego ten tekst nie będzie próbował niczego naprawiać ani oferować rozwiązań, bo rozwiązania zakładają, że problem jest jasno zdefiniowany, a tutaj problem polega właśnie na tym, że jest rozproszony i ukryty w rzeczach, które wydają się normalne. Zamiast tego będzie rozbieranie mechanizmów, które działają niezależnie od intencji, przekonań i planów. Mechanizm nie pyta, czy jesteś świadomy, tylko działa, jeśli spełniasz warunki, które go uruchamiają.

I to jest najbardziej niewygodna część, bo oznacza, że nie chodzi o to, kim jesteś, tylko jak działasz, nawet jeśli nie zdajesz sobie z tego sprawy. Młodość daje poczucie, że

wszystko jest jeszcze Twoje, że możesz się zmienić w dowolnym momencie, że nic nie jest ostateczne. To poczucie jest jednocześnie największym zasobem i największym zagrożeniem, bo pozwala ignorować moment, w którym zaczyna się coś zamykać. A kiedy coś się zamyka bez Twojej zgody, przestaje być wyborem i staje się konsekwencją.

Na końcu nie chodzi o to, żeby przestać być młodym, tylko żeby zobaczyć, że młodość nie jest neutralna, tylko strukturalna, a każda struktura ma swoje reguły, które działają, nawet jeśli nikt ich nie nazwał. Kiedy zaczynasz je widzieć, nie możesz już udawać, że ich nie ma, co jest dokładnie tym momentem, którego młodość próbuje uniknąć od samego początku. I to jest moment, w którym zaczyna się coś innego, co nie ma już tej samej wygody, ale ma coś, czego młodość nigdy nie daje - realność.

Rozdział 1 - Iluzja nieskończonych możliwości

Siedzi przy biurku, otwiera kolejną zakładkę w przeglądarce i zapisuje pomysł, który wydaje się wystarczająco dobry, żeby go nie wyrzucać, ale nie na tyle konkretny, żeby cokolwiek z nim zrobić. Lista rośnie, plik się wydłuża, a każde kolejne zdanie wygląda jak potencjalny początek czegoś większego, co kiedyś powstanie, kiedy warunki będą idealne. On nie czuje presji, bo nic jeszcze nie zostało wybrane, więc nic nie zostało stracone, a brak straty jest interpretowany jako postęp. Problem polega na tym, że postęp bez kierunku nie jest ruchem, tylko ruchem pozornym, który daje wrażenie aktywności, ale nie zmienia trajektorii.

Mechanizm iluzji nieskończonych możliwości zaczyna się niewinnie, bo na początku faktycznie istnieje wiele ścieżek, które są dostępne i realne, a brak decyzji pozwala utrzymać je wszystkie jednocześnie. To daje poczucie kontroli, które nie wynika z działania, tylko z potencjału, który jeszcze nie został wykorzystany, więc nie został też zweryfikowany. Człowiek zaczyna utożsamiać się z tym potencjałem, traktując go jako dowód wartości, co tworzy subtelne przesunięcie - liczy się nie to, co zrobił, tylko to, co mógłby zrobić. A to „mógłby” staje się bezpiecznym miejscem, bo nie podlega ocenie.

W praktyce oznacza to, że decyzja przestaje być narzędziem, a zaczyna być zagrożeniem, bo każda decyzja eliminuje inne możliwości, a eliminacja jest odbierana jako strata, nawet jeśli nic jeszcze nie zostało zrealizowane. To jest paradoks, w którym brak działania chroni przed poczuciem utraty, ale jednocześnie uniemożliwia powstanie czegokolwiek realnego. Człowiek zaczyna więc funkcjonować w stanie zawieszenia,

który jest stabilny tylko na poziomie emocjonalnym, bo nie generuje natychmiastowych kosztów, ale niestabilny na poziomie strukturalnym, bo nie buduje żadnej spójności.

Najbardziej niebezpieczne w tym mechanizmie jest to, że jest wzmacniany przez otoczenie, które również operuje na poziomie potencjału, a nie realizacji. Rozmowy krążą wokół planów, pomysłów i możliwości, które brzmią imponująco, bo nie zostały jeszcze skonfrontowane z rzeczywistością. Kiedy ktoś mówi, że „myśli o czymś dużym”, nikt nie pyta o szczegóły, bo szczegóły wprowadzają konkret, a konkret wprowadza ryzyko oceny. W ten sposób tworzy się środowisko, w którym brak decyzji nie tylko nie jest problemem, ale staje się normą.

Z czasem zaczyna pojawiać się pierwsze pęknięcie, które nie wynika z jednego wydarzenia, tylko z powtarzalności tego samego schematu. Każdy nowy pomysł przypomina poprzedni, każdy nowy plan kończy się w tym samym miejscu, a różnica polega tylko na tym, jak długo utrzymuje się początkowa ekscytacja. Człowiek zaczyna zauważać, że coś się powtarza, ale nie identyfikuje mechanizmu, tylko szuka winy w konkretnych pomysłach, uznając, że „to nie był jeszcze ten właściwy”. To przesunięcie odpowiedzialności pozwala utrzymać iluzję, że problem nie leży w sposobie działania, tylko w wyborze kierunku.

W tym momencie wchodzi drugi poziom mechanizmu, który polega na redefiniowaniu stagnacji jako procesu poszukiwania. To jest subtelna operacja językowa, która zmienia znaczenie bez zmiany rzeczywistości, bo zamiast powiedzieć „nic nie zrobiłem”, można powiedzieć „szukam swojej drogi”. To zdanie brzmi lepiej, bo zawiera w sobie ruch, nawet jeśli ten ruch nie ma żadnego efektu. Problem polega